Nr. 117. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie . 3 „ miesięcznie . . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

# DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 20. Maja 1868. — Bernarda Sen. (rzym.) — Joanna Bohosł. (grec.)

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcji w domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

## Lwów 19. maja.

Podróż ks. Napoleona do Austryi nie podlega wątpliwości. Z Wiednia dochodzi nas z pewnego źródła wiadomość: „ks. Napoleon wyjeżdża pod koniec bieżącego miesiąca w podróż po Europie i zamierza zabawić najpierw dwa dni w Sztuttgardzie, potem udać się do Krakowa i do Lwowa, ze Lwowa ma wrócić, już nie wstępując do Wiednia, wprost do Pesztu, ztamtąd do Bukaresztu i do Konstantynopola, gdzie na niego jego jacht czekać będzie, aby go zawieść morzem na powrót do Paryża.“

Mimo najszczerszych chęci centralistycznych dzienników, które cieszyły się już naprzód, że podczas uroczystości odprawianych w Pradze, zajdą jakiejś burdy, wszystko odbyło się najpoważniej, jak się o tem czytelnicy z umieszczonych w dzienniku korespondencyj przeświadczyć mogą. Również zawiedzione zostały nadzieje „Gaz. nar.“, która obchodowi temu gwałtem nadać chciała choć nieco pokostu moskiewskiego, ale cóż, kiedy w żadnej mowie nie przebiła się owa tendencya a uroczystość nawet wedle twierdzenia „Gaz. nar.“ była czysto narodową, czeską.

Wspominaliśmy już, że rząd przedłożył Radzie państwa projekt ustawy względem tegorocznego poboru rekrutów, domagając się od części niewęgierskiej 56.548 rekrutów. Właściwie wykazuje p. minister wojny., że w obec dzisiejszego stanu potrzeba mu 284.202 nowego zaciągu. Ze względu jednak, że podobna liczba nie da się w żaden sposób osiągnąć, zadawalnia się on 97.340 ludźmi, z których Węgrzy dostarczają przeszło 40.000. Liczby te najlepiej dowodzą, jaki to jest obecny stan pokoju, który prócz 100 milionów guldenów wymaga rokrocznie 100.000 ludzi. I czyżby te liczby niepowinny delegacyę i Radę państwa skłonić, aby przecież raz tamę położyły podobnemu stanowi — który monarchię miasto wzmocnić jedynie osłabia. Czyżby nielepiej było zamiast odrywać 100.000 młodych ludzi od pracy i ich zawodu, co najwięcej połowę powołać do służby kilkutygodniowej na rok i przytem zaoszczędzić rocznie kilkadziesiąt milionów. A możnaby to przeprowadzić, gdyby odstąpiono już raz od dotychczasowej nieufności rządu do ludów i zamiast stojącego wojska zaprowadzono obronę krajową. Nawet Francya, która się tak wielce lubuje we wojskowości, zamyśla o zmniejszeniu czynnej armii, by budżet zniżyć o kilkanaście milionów.

„Wanderer“ podaje telegram o zjeździe monarchów Francyi, Moskwy i Prus w Poczdamie; wiadomość ta w razie sprawdzenia się byłaby nadzwyczajnej wagi, gdyż natenczas pokój byłby niezawodnie zapewnionym. Inną jest rzeczą, gdy się zapatrywać będziemy na wypadek ten ze względu na postęp i swobody, gdyż wtedy zbliżenie się Francyi do powyższych dworów nie rokowałoby nic pomyślnego dla ludów Europy.

Ustanowiona w Stambule rada państwa, którą niektóre dzienniki podnoszą do parlamentu, ma bardzo lichą wartość i jest więcej obliczona na wrażenie zewnętrzne, gdyż zakres jej nie obejmuje żadnych donioślejszych czynności.

Rząd pruski doniósł rumuńskiemu, że jeden pruski okręt pancerny stale będzie na załodze w porcie w Gałaczu, co zapewne nader dogodnie będzie dla Rumunii, która jak wiadomo w najlepszych stoi stosunkach z Prusami.

## Korespondencje.

*Wiedeń 16. maja 2868.*

× Od dni kilku krążyły po Wiedniu dość dziwaczne wieści o jakichś knowaniach w Galicyi, wieści, o którychby i wspominać nie warto, gdyby nie wywołały były raportów urzędowych. I aczkolwiek rząd wcale nie pragnie rzeczy tej nadać większego rozgłosu, jednakże traktowano ją na radzie ministeryalnej, i dały się nawet słyszeć głosy o obostrzenie środków ostrożności w Galicyi. Do takich ostrożności nie ma dziś żadnego rozsądnego powodu i poprzestaną też na zaleceniu surowych środków ostrożności na granicy , i ścisłego policyjnego dozoru nad wychodźcami polskimi przebywającymi w Austryi.

Tymczasem w całych tych knowaniach występuje na jaw moskiewska intryga, zawiązana zarazem w Paryżu i pomiędzy święto-Jurcami galicyjskimi. Zbliżenie się żywiołu polskiego do Austryi, spokojne zachowywanie się wychodźców, którzy tu doznali gościnności, było oczywiście solą w oku rządowi moskiewskiemu i płatnej przez niego szajce. Śledząc bacznie najmniejszy objaw publicznej opinii, zauważała ona niezadowolenie objawiające się w kraju, z powodu odrzucenia jego słusznych żądań, i sądziła, iż nadeszła odpowiednia chwila, aby wichrzyć i stanowisko nasze osłabić. Marzyła zapewne o czemś podobnem jak na bałkańskim półwyspie, o pomocy dla nieszczęsnych, uciśnionych Rusinów, o możebnej interwencyi moskiewskiej. Oto cały ruch, podsycany rublami moskiewskiemi, który jednak nie jednego polityka zajęczego serca przeraził, i posłuży zapewne, jako wyborny temat, do wywodów płatnej prasie moskiewskiej.

Wyrachowania moskiewskie tą razą zawiodły, i szkoda pieniędzy, jakie rząd moskiewski na takie cele wyrzuca. Niema ich przecież do zbytku. Może kraj być niezadowolonym z zachowania się Rady państwa w Wiedniu, z polityki jaką się delegacya rządzi, lecz z tąd do rewolucyjnych ruchów przeciwko Austryi, do służenia widokom moskiewskim — niezmiernie jeszcze daleko. Wszyscy Polacy tak w Galicyi jak i w innych prowincyach wiedzą dobrze, iż interes ich ściśle połączony z interesem austryackiego państwa, a czego najlepszym dowodem niedawna mowa ks. Czartoryskiego w Londynie; wiedzą dobrze, iż jeżeli obecny rząd nie poczuwa się jeszcze dziś do solidarności z interesem polskim, to chwila ta nadejść musi prędzej czy później i że jej oczywiście nie przyspieszą rewolucyjne wybryki. Naturalne połączenie trzech koron: węgierskiej, czeskiej i polskiej, musi nastąpić z czasem, gdyż jest nakazem konieczności położenia i wzajemnym interesem, a połączenia tego nie powstrzymają ani pseudo-liberalizmy królujące obecnie w Wiedniu, ani panslawistyczne moskiewskie zachcianki. Wzmacniać Austryę jako państwo, stało się więc dla nas pierwszem zadaniem, któremu poświęciliśmy najwięcej z wszystkich narodowości w skład monarchii wchodzących, albowiem wiemy dobrze, że cel naszych życzeń nieda się osiągnąć bez stanowczej walki z Moskwą, i chcemy, aby Austrya zwycięzko wyszła z tej nieuchronnej walki. Popieramy więc wszystko, co dąży do tego kierunku, oczywiście „salvis juribus Galiciae“, a potępiamy to, co jest tylko chwilowem złudzeniem. Jeżeli zaś stajemy niejednokrotnie w opozycyi z panującem w Wiedniu stronnictwem liberalno-niemieckiem, to jedynie w obronie praw naszych zasadniczych, w obronie przyszłości monarchii i przyszłości naszej; gdy stronnictwo to, zapominając o tem co się drugim należy, dąży do wyzyskania wszystkiego w własnych partykularnych celach. Opozycya nasza zamknięta w granicach legalności, nie da się sprowadzić na bezdroża, gdyż świadoma swych celów, wie iż dzień zwycięztwa dla niej kiedyś zawita. W chwilach niebezpieczeństwa znajdzie Austrya zawsze przeważną większość Polaków po swej stronie; nie ma przeto żadnej obawy, aby kogokolwiek uwiodły knowania niepowołanych dowódzców, podburzonych przez moskiewskie intrygi.

Natomiast Galicya zawiniła sama, iż tak błaha okoliczność mogła na chwilę zaniepokoić umysły, i że pobyt emigrantów polskich nabawia rząd kłopotu. Gdyby ten pobyt zależał od postanowionego sejmowego prawa, nie zaś od przywidzenia rządowych organów, podobne objawy stałyby się niemożebne. Organa rządowe nie są kompe-

---

## Maryonetki.

**Szkic jarmarczny,**

napisał

## Włóczęga.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce rozpoczął się ustęp drugi, który przedstawiał widzom zaręczyny młodej pary. Osoby działające były też same, przybył tylko w pomoc ojciec Artura p. Tomasz.

Słusznie wyraził się mistrz Etykieta mówiąc o nim, że przez lat wiele wiernie mu służył; był to bowiem typ panka, który choć wszystko stracił, nie utracił przecież kontenansu, a w obec wszystkich, nawet w obec samego siebie, był zawsze człowiekiem „dobrze urodzonym.“ Obejście jego z panem Anzelmem, choć grzeczne, a nawet serdeczne, wymagało uszanowania dla jego zbirbantowanej godności, której wkrótce ich nauczył, dając im poznać jakie szczęście spotyka ich, że wchodzą w tak ścisłe związki z jego rodziną.

Nastąpiła wymiana pierścionków i wkrótce niby nieumyślnie, zostawiono zaręczoną parę na osobności, a starsi pokierowali rozmowę na to, aby młodym zapewnić niezależną i świetną przyszłość; oni bowiem sami, choć interesowani, wchodzić w to nie mogli; tak wymagało pewne decorum.

Byłem świadkiem jak p. Tomasz swojem zachowaniem się pełnem stanowczej pewności siebie, wymógł na p. Anzelmie nadzwyczaj korzystne dla siebie zapisy. Oczekiwałem jak najprędzej końca tej rozmowy, bo spostrzegłem za drzwiami czatującego żydka, który niecierpliwie czekał już od chwili na p. Tomasza i jego syna i zaglądał w okno, chcąc się z obejścia i ruchów domyślić, jaki tok bierze rozmowa.

P. Tomasz zadowolony widocznie z układu, pożegnał wraz z synem pana Anzelma i jego teścia; wkrótce znalazł się na ulicy.

Żyd poskoczył ku niemu.

— Nu! a co słychać wielmożny panie? zapytał.

— Cóż chcesz, nieznośna pijawko, mówiłem ci, że słowo szlacheckie, to najpewniejsza hypoteka, na którą miliony pożyczać można.

— Nu, proszę WPana, ja nigdy inaczej nie mówiłem, ale proszę WPana ja tylko biedny faktor, ja nic pożyczyć nie mogłem, a Berek i inni nie tak myślą jak ja i mają już rozkaz aresztować WPana, a jak nie będą zaspokojeni zaraz, to wioskę puszczą na licytacyę, a pana wsadzą do kozy.

— Nie potrzebują tego robić, wtrącił Artur, bo ja posagiem mojej żony płacę długi nasze i lichwę, którąście sobie porachowali.

— Nu, to dobrze, my na to czekali, ale czy prawda?

— Jak śmiesz mówić, że to nie prawda?

— Nu, ja nie śmiem tego mówić, ale czy to WPan raz już miał się żenić bogato i posagiem żony długi zapłacić, a nie tak się stało?

— Tak nie stało, ale się tak stanie — długi zapłacę, bo pieniądze na mocy intercyzy przedślubnej mieć będę.

— A czy WPan pokaże mi tę intercyzę?

— Nie wierzysz, więc przyjdź jutro, a będziesz widział czarne na białem.

— WPanie, ja wszystko wierzę, ale i tak przyjdę jutro z Berkiem do panów.

— Przyjdź, ale cicho siedź i nic nie mów, bobyś sobie sam zaszkodził.

Rozstali się, a mistrz spuścił zasłonę i począł robić przygotowania do trzeciego aktu, który miał przedstawiać ślub. Akt ten dzielił się na dwie odsłony, błogosławieństwo w domu rodziców i obrzęd w kościele. Oprócz osób działających przybyło mnóstwo lalek, figurantów, drużby, druchny, familia jednej i drugiej strony, figuranci ze znakomitości miejskich i wiejskich jako ornament, służba i t. p.

Było to pole, na którem właściciel szopki najwięcej popisywać się mógł i najwyższy wywołać efekt.

tentne do wyrokowania o charakterze, o politycznem wyznaniu wiary, o moralności pojedynczych osób; tym więcej w Galicyi, gdzie panuje pod tym względem dziwna nieświadomość stosunków wewnętrznych innych prowincyj polskich, i położenia towarzyskiego osób ztamtąd pochodzących. I tak dozwalano niejednokrotnie pobytu cudzoziemcom więcej niż dwuznacznego charakteru, którzy by wszędzie zostawali pod najściślejszym dozorem policyjnym, gdy tymczasem inni, powszechnie znani z zdolności ludzie, mogący przynieść prawdziwy pożytek każdej prowincyi, w którejby się osiedlili, lecz którzy w poczuciu własnej godności nie umieli szukać protekcyi i wycierać przedpokoi, nie zdołali otrzymać takiego pozwolenia.

Takiemu stanowi rzeczy może tylko prawo zaradzić; niech ono będzie najsurowszem, lecz niech będzie prawem. Zawsze znaczna część emigracyi uczyni mu zadość i będzie z niego korzystać, a organa rządowe będą miały rowiązane ręce do bezwzględnego postępowania z tymi, którzy mu się poddać nie zechcą. Zyska na tem tak Galicya, jak i emigranci. Prawo regulujące pobyt emigrantów z innych prowincyi, było postanowione we wszystkich krajach dających przytułek, — nie może się obejść bez niego Galicya, jeżeli chce odpowiedzieć posłannictwu, jakie jej przypadło; a to tym więcej, iż osobiste zapatrywanie się organów rządowych niczemu nie zaradzi i jest tylko samowolą. Interes kraju stoi tu wyżej, aniżeli zdanie pojedynczych osób, chociażby najwyżej położonych.

---

*Praga 17. maja 1868.*

Dwie uroczystości połączone w jedno t. j. doroczna Świętojańska, która zawsze zgromadza zastępy ludu z całych Prus, Morawy i Szlązka i uroczyste położenie kamienia węgielnego pod gmach teatru narodowego — powinny być przedmiotem opisu mojego — rozpocznę więc opisanie ich w porządku, jak one następowały.

Wieczór świętojański na Wełtawie.

O godzinie 7mej nad brzegami Wełtawy zgromadzały się już niezmierne tłumy ludu, wszystkie wyspy napełniły się ludem i zdala wyglądały jakby mrowiska rojące się ustawicznie. Przy wyspach około mostu łańcuchowego napełniały się łodzie; widzowie, którzy chcieli być uczestnikami żeglugi po rzece wsiadali na nie z wyspy Zofina. — Niebawem zmrok poczynał zapadać; nad Pragą rozścieliło się pogodne niebo okryte miliardem gwiazd a z niemi poczęły współzawodniczyć światła na lądzie i na wodzie, przeglądając się razem w nurtach spokojnej Wełtawy. Łodzie, które wypłynęły z Zofińskiej wyspy, ustawiły się w pięknym porządku. — Spiew „Hlaholu“ (towarzystwo czeskich spiewaków) rozległ się na rzece, tysiące świateł i transparentów zabłysło w około — kilkanaście band muzycznych z różnych stron zawtórowało narodowym melodyom, gdy z pośródka skupionych łodzi na Wełtawie wystrzeliły prześlicznie oświecone olbrzymie herby Czech, Morawy i Szlązka i połączone z sobą koroną, spływały się w jedną całość. — Widok ten był podnietą ludności zgromadzonej do objawów takiej radości, że okrzyki i oklaski ludu, że spiew „hlaholu“ i odgłos muzyk zlał się w jeden przeciągły długo trwający okrzyk. — Dodajcie do tego huk z ręcznej broni i moździerzy — a będziecie mieli przybliżone pojęcie o takiej gromogłośnej manifestacyi — bo przecież za taką musimy uważać to wszystko, co się oczom naszym przedstawiało.

Dzień 16. kwietnia.

Jeszcze nie uderzyła piąta godzina ranna, a łąka około domu inwalidów na Karlinie poczęła się ożywiać napływem ludności. — Z banderyj konnych przybyła najprzód jazda welimska, powitana okrzykiem „Slawa.“ — Niezadługo po jej przybyciu poczęły nadjeżdżać inne banderye, towarzystwa, Sokoł prazki, i prowincyonalne, cechy z chorągwiami, a nakoniec przybyli i przewodniczący uroczystości: Dr. Slad- Dr. Cziżik i inni. — Wszędzie panował porządek wzorowy — każda chorągiew, każdy oddział, każde towarzystwo, zajmowało przenaczone dla siebie miejsce, oczekując sygnału do ruszenia w pochód. — Z uderzeniem godziny dziewiątej salwa moździerzowa z góry Żyżki dała znak do rozpoczęcia uroczystościowego pochodu.

Czesi chcąc siostrzanej Morawie dać wyszczególnienie ustąpili im pierwszeństwa i zaraz za muzyką strzelecką, idącą na czele pochodu, postępowała jako awangarda banderya hanacka, złożona z 24 dzielnych jeźdźców. Malowniczy ubiór Hanaków, dzielne konie i dorodny lud w entuzyazm wprawiały obecnych. Za nimi postępowało kilkanaście innych banderyj z różnych stron Czech i Morawy w sile do 1000 jazdy; jeźdźcy wszyscy byli w czamarach, z pasami barwy czerwono-białej przez plecy przewieszonymi, z chorągwiami o podobnych barwach, a niektórzy bardzo bogato przybrani. Za taką awangardą postępowali członkowie komitetu budowy teatru ze Sladkowskiem na czele, poprzedzeni muzyką miejskiej piechoty. Po nich szły towarzystwa Sokoła z kilkunastu miejsc, w liczbie dwóch tysięcy — Sokoli podzieleni na oddziały z chorągwiami i muzyką. Następnie postępowały różne towarzystwa przedsiębiorcze i rzemieślnicze, deputacye miast i krajów, członkowie artystycznego i mieszczańskiego kasyna — i t. d. — W imponujący sposób ciągnęli prazcy typografowie, drukując na ozdobionym wspaniale wozie, uroczystościowe poezye i rozdawając je pomiędzy lud. — O godzine pół do dwunastej doszedł pochód na miejsc budowy.

W pośrodku budowy utworzony był przestronny czworogran dotykający jedną stroną aż do ulicy Ferdynanda; trzy zaś pozostałe boki dotykały do ustawionych lóż i trybun. — Do czworogranu weszli dygnitarze do uroczystości przyzwani i reprezentacye Pragi, Karlina, Śmichowa i Wyszogrodu, Wydział krajowy, posłowie, goście słowiańscy, profesorowie uniwersytetu i dowódzcy milicyi miejskiej, — Gdy już został akt fundacyjny zaopatrzony podpisami, włożono go do skrzynki metalowej a wraz z nim i przysłane z Konstancyum kamyki z więzienia Husa, egzemplarze czasopism czeskich, rozliczne pieniądze metalowe i papierowe i t. p. — i po zamknięciu zamurowano.

Zgromadzenie do 2000 spiewaków zaintonowało hymn—a po ukończeniu wszedł na mównicę urządzoną na ulicy Ferdynanda dr. Sladkowski i wykazując w gorącej przemowie ważność uroczystości dla skojarzonych w niej Czechów, Morawian i Szlązaków, wspomniawszy dalej o prześladowaniach narodu czeskiego, o strasznej dlań wkoncu katastrofie białogórskiej—wyraził nadzieję w lepszą przyszłość narodu, który daje świadectwo światu o swoich siłach żywotnych, jeżeli wiekowem uciskiem niezłamany, wzmaga się i potężnieje, krzewiąc w pośród siebie zamiłowanie oświaty, podnosząc literaturę, budując przybytki sztuce i niedozwalając obczyznie wciskać sią pomiędzy siebie.

Tu w najlepszym punkcie wspaniałego obrazu złotej Pragi naszej, mówił Sladkowski, pod cieniem czarodziejskiego Pietrzyna — ozdobiony srebrnobarwną wstęgą naszej Wełtawy, po prawej ręce staroksiążęcego Wyszogradu i twarz w twarz z dumną rezydencyą królów naszych,—tu godnie wznosić się będzie świątynia narodowej naszej sztuki i artyzmu — a cień jej w przeźroczystych nurtach Wełtawy stykać się będzie z cieniem starosławnego grodu królewskiego, jakby na dowód, że naród nasz jako dawniej tworzył i na przyszłość tworzyć chce jedną całość z królami swoimi, że tak jak dla sławy swej tak dla sławy ich krzewi oświatę swą — i że nikomu nigdy i w niczem nie pozwoli dowolnie naruszać odwiecznego prawnego swego stosunku do koronowanych królów swoich.

— W ostatniej mojej korespondencyi wkradła się pomyłka w telegramie Kornela Ujejskiego przy końcu bowiem ustępu trzeciego należy czytać: Temi wyżynami są: Wasza Białogóra, nasze Maciejowice!

---

*Paryż 16 maja 1868.*

Mowa powiedziana przez cesarza Napoleona w Orleanie spowodowała oświadczenie we wczorajszym „Monitorze,“ iż ma być nowym dowodem pokoju w Europie. Jest to niejako wmówieniem w czytelników wiary w to, o czem sam cesarz nie jest przeświadczony; powiedział on bowiem tylko tyle, iż jest o tem przeknnany, że pośród ogólnego pokoju w Europie rozwój pracy przemysłowej może rozwijać się z zupełną swobodą. To bardzo piękne słowa!... lecz jak długo potrwa ten pokój ogólny?... Że chwila obecna jest spokojna, to my sami o tem wiemy, bez poświadczenia cesarskiego, lecz jaka jest przyszłość?... jestto niepewność, którąby przecież należało rozświecić!... Zaufania nie wzbudza się słowami, ono potrzebuje być poparte czynami, a te czyny przeciwnie wzbudzają obawę. Czyliżby przygotowania wojenne dokonywały się z taką gorliwością, gdyby w perspektywie nie było jakiejś krytycznej katastrofy. Czyliż chmury znikły z horyzontu pruskiego, dlatego, że na chwilę upadła w parlamencie cłowym myśl zjednoczenia Niemiec? Czyliż rząd włoski nie stara się zawiązać stosunków, któreby mu otworzyły drogę do Rzymu. Czyliż rewolucya nie spiskuje zawsze w tem ognisku intryg, które się zwie Florencyą? Gdyby pokój był pewny, pocóż go zapewniać każdą razą gdy się usta otworzą. Przecież nie ogłasza się biuletynów zdrowia o osobach zdrowych. Dlatego też ciągłe te upewnienia pokojowe, zamiast wywołać zaufanie, przeciwny wywierają skutek i wróżą burzę!...

W ciele prawodawczem toczą się rozprawy o ustawie handlowej, P. Thiers występował naprzeciw traktatom handlowym. Thiers w swej mowie przedstawił jasno stan obecnego przemysłu we Francyi i zażądał, aby zniesiono traktaty handlowe z Anglią i innemi państwami, i aby izbom przyznane zostało prawo rozstrzygania o ustawie handlowej, dotyczącej losów krajowych. Drugi ustęp jego mowy był skierowany naprzeciw nowomodnym ekonomicznym teoryom przeciw wolności wymiany i konkurncyi. Żąda on zaprowadzenia środków opieki, któreby narodowi jak największą ilość pracy zapewniły, bo praca jest największem dobrem, jakie Bóg człowiekowi udziela; praca jest tym wielkim „celem“ tak dla narodów jako i dla pojedynczych ludzi. Aby więc do pracy zachęcić i wesprzeć ją należycie, trzeba przedewszystkiem krajowym wyrobom zapewnić odbyt tak w kraju jako i na targach zagranicznych. Domaga się on przeto zniesienia traktatów handlowych, aby izby znów swą wolność odzyskały i mogły wydawać ustawy handlowe i podzielić się pracą z ministrem stanu, na którego spada ciężki obowiązek zbijania i odpierania. W senacie znów toczyć się będzie dyskusya nad podaniem i prośbami względem nadużyć wychowania publicznego; kardynałowie poprą swoją powagą wnioski proszących.

---

## Wiadomości polityczne.

**Austrya i Węgry.** Obrady obydwu Izb Rady państwa z ostatniego ich posiedzenia nie wiele wzbudzają interesu; przedmiotem obrad były właśnie sprawy, które opinia publiczna już z góry jako załatwione uważała — w tym mianowicie duchu, w jakim je dotyczące Wydziały do uchwalenia Izbom przedłożyły. I tak w Izbie niższej przedłożono postanowienia co do zmian poczynionych przez Izbę panów w uchwałach Izby niższej o ustawie międzywyznaniowej i ustawie o lichwie. O obydwóch tych zmianach Izby panów i o przyjęciu tychże przez Wydziały Izby niższej nadmieniliśmy już wczoraj; dziś tylko dodamy, że w Izbie niższej między innemi przedłożył poseł Hormuzaki z Bukowiny petycyę od mieszkańców tejże krainy, o zestawienie osobnej ustawy co do przeprowadzenia zupełnej autonomii dla grecko-wschodniego kościoła, którą to petycyę odesłano do wyznaniowego Wydziału. Za to uwaga wszystkich co do rozpraw parlamentarnych zwraca się dziś całkiem do naszych nieszczęsnych spraw finansowych, które przecież raz doczekały się ostatecznego sformułowania w Wydziale finansowym — i w tym

---

Rzeczywiście doskonałość całej maszyneryi w podziw mię wprawiała.

Zakulisowa czynność ubierania naprzykład, odbywała się z zadziwiającą zręcznością i szybkością, i krawcy, szewcy, fryzyery pana Etykiety uwijali się i kręcili, nie przeszkadzając sobie nawzajem, dogadzając i radząc lalkom według ich upodobania. Ruch był niezwykłym, a ważną czynność odbywali tu faktorzy, najczęściej żydzi; oni to poruszyli całe miasto, aby świetnie uczcić obrządek tak ważny córki jednego ze znakomitych obywateli. — Oni to szpiegowali i donosili ciekawym kobietom o strojach ich towarzyszek. Oni to wypożyczali na grube procenta pieniądze potrzebne na sprawienie weselnych sukien.

Wyfroterowane, odświeżone i jarząco oświecone pokoje państwa Anzelmów, którzy mówiąc mimochodem utyskiwali ciągle na ogromne wydatki, odsłoniły się widzom. Na scenie przedstawiło się publice całe towarzystwo weselne, stosownie ugrupowane i podzielone, każdy po formie ubrany. Panna młoda w białej sukni, w welonie i mirtach, wyglądała drżąca i niespokojna siedząc na fotelu, a obok niej uwijały się szczebioczące i wesołe druchny, których obowiązkiem było rozmawiać z nią ciągle, żartować i śmiać się. Ona rozumie się zachowała się milcząco.

Pan młody we fraku i białych rękawiczkach, stał o podal w gronie młodych mężczyzn i prowadził poważną rozmowę, patrząc ciągle na swoją ukochaną, i przerywając ją niekiedy, aby się zwrocić ku pannie młodej i o coś zapytać.

Zapytania jego zbywano pół-słówkami lub ruszeniem głowy.

Państwo Anzelmowie siedzieli na kanapie, on wzdychał niekiedy poważnie i zażywał tabaczkę, ona rozmawiała dorywczo z sąsiadkami, zwracając się często do kręcącej służby, gdy było potrzeba wydać jakie rozkazy.

Nastąpiło uroczyste błogosławieństwo rodziców młodej parze, wywołane słowami pana Artura, który rzekł wzruszonym głosem, obróciwszy się do pana Anzelma i jego teściowej:

— Szanowni Państwo, którzy najłaskawiej raczyliście mnie uszczęśliwić, zezwalając na związek z waszą córką, raczcie udzielić waszego rodzicielskiego błogosławieństwa naszemu przyszłemu pożyciu.

To mówiąc ujął prawą ręką za rękę panny Amelii, pociągnął ją ku sobie, ukląkł na lewe kolano i pochylił głowę; ona zrobiła toż samo, rzuciwszy się jednak na obydwa kolana, tuliła płaczącą twarz na łono matki.

(D. c. n.)

jeszcze tygodniu przedłożone zostaną Izbie niższej do parlamentarnej rozprawy.

Wydział konstytucyjny rozpoczął dnia 18. b. m. rozprawy swe względem dostawienia kontygensu rekrutów.

Rada powiatowa w Myślenicach postanowiła była założyć protest przeciw nałożeniu podatku majątkowego; później jednak na posiedzeniu pełnem za inicyatywą powiatowego swego naczelnika zrezygnowała i odstąpiła od tego zamiaru — jedynie z tej arcyszlachetnej pobudki, że takowych protestów używają w Czechach jako środka agitacyjnego przeciw rządowi." — „Debatte", podając ten fakt, zwraca się przytem do Czechów i rozumuje— zapewne chcąc dowieść swej liberalności (?) takiemi słowy: „Z tego przykładu niechaj poucząsię Czesi, co to jest lojalna opozycya". Jeżeli „Debatte" tak wielce się zachwyca opozycyą lojalną, to możemy dla satysfakcyi zawiadomić ją z naszej strony, że mamy tu w kraju naszym jeszcze jedną takową opozycyę lojalną, która wszystko chociażby było i najsłuszniejszem, z góry już potępia — jeśli tylko te słuszne żądania wyszły najprzód z przeciwnego jej obozu, który tak dziś jak i nigdy wcale niema ochoty hołdować owej przedajnej bogini — lojalności!

Projekt do ustawy o obronie krajowej węgierskiej zupełnie już wykończony, a nawet ułożono już i formularze, według których powoływanie landwery w czasie wojny lub spokoju ma być przeprowadzane; obecnie zaś zajęta jest delegowana w tem celu komisya uniformowaniem wojska. 75 batalionów i 27 szwadronów landwery węgierskiej będzie miało uniform węgierski i narodową kokardę na czaku. Piechota otrzymać ma brunatne „attyle" z różnobarwnemi sznurami — według różnych okręgów werbowniczych. Dla huzarów projektowaną jest bluza niebieska i biała „menta" z sukna krajowego. Bataliony landwery nazwane będą według swych komitatów. Większe komitaty, jak do obszaru, dostawią jeden dwa a może i trzy bataliony, podczas gdy miejsze obwody, wystawią batalion wspólny.

---

**Francya.** Proponowane przez komisyę redukcye w budżecie wynosić mają 40 miljonów fr., z których przypada na wydatki wojskowe 19 mil,

Konzul francuzki w Tunis przedłożył 13. b. m. Bejowi swoje ultimatum. Podług informacyi konzula francuzkiego widział się rząd zmuszonym do tego ostatecznego kroku, z powodu, iż proponowana przez Beja komisya finansowa, mająca się składać z Francuzów, Włochów i Prusaków, niedoprowadziłaby spornej sprawy do pomyślnego załatwienia.

---

**Włochy.** Stosunek Prus do dworu Rzymskiego jest zawsze bardzo przyjaźny, pomimo że p. Arnim i p. Szlosser, sekretarz poselstwa, jedynemi byli z całego ciała dyplomatycznego, którzy na ślubny festyn ks. Humberta do Florencyi jeździli. Dwa zdarzenia w Rzymie zaszłe przesadnie podniesiono, celem wykazania, jakoby zgoda między Prusami a państwem Kościelnem naruszoną była. Rzecz tak się miała: Młody kaznodzieja protestancki Becker, bawiący w Rzymie, korzystając z czasu zbywającego mu od nauk archeologicznych, próbował między żołnierzy Niemców, w służbie papieża będących siać propagandę protestancką. Dwór papiezki dowiedziawszy się o tem, udał się w tej mierze do p. Arnim, który polecił rzeczonemu kaznodziei dla spokoju Rzym opuścić. Równocześnie jak Becker, zamierzał niejaki turysta pruski, niemieckich żołnierzy Papieża do dezercyi namawiać; tego ostatniego kazał p. Arnim niezwłocznie uwięzić.

W tej chwili i Włochy mają swoją Tunetańską kwesytę, zpowodu wielorakich roszczeń, które zaspokoić Bej zobowiąać się miał, a teraz nic o nich wiedzieć niechce. W podobnem położeniu znachodzi się Francya i Anglia, z tą tylko różnicą, że ta ostatnia do szczególnych koncessyj i gwarancyj chce mieć prawo. Włoski konzul otrzymał dokładne informacye w tej mierze i ma nad tem czuwać, ażeby od francuzkich kolegów nie dać się uprzedzić.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowanie. C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała przy nowym organizmie urzędów sprzedaży soli w wschodniej części Galicyi:

A. Poborcami 1szej klasy: Zarządcę salin Rudolfa Jackowskiego dla Stebnika, poborców przy sprzedaży soli Macieja Namaczyńskiego dla Bolechowa i Gabryela Jurkiewicza dla Drohobyczy.

B. Poborcami 2giej klasy: Poborców przy sprzedaży soli Piotra Koczyńskiego dla Kossowa, Ferdynanda Verganiego dla Kałusza i Józefa Maryanowskiego dla Doliny, kontrolora przy sprzedaży soli Ferdynanda Schwager dla Delatyna, i zarządcę kameralnego Rudolfa Hausnera dla Lackiego.

C. Kontrolorami 1szej klasy: Kontrolorów sprzedaży soli Bazylego Pizara dla Doliny, Mateusza Oleśnickiego dla Kałusza i Jana Ertel br. Krehlau dla Kosowa, nakoniec

D. Kontrolami 2giej klasy: Oficyała urzędu podatkowego Hermana Wondraczka dla Bolechowa, a asystentów przy sprzedaży, Karola Prokopskiego dla Lackiego, Antoniego Webera dla Drohobyczy, Franciszka Fischera dla Delatyna i Piotra Kolbuszewskiego dla Stebnika.

JE. minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Tarnowie posadę notarjusza p. Aleksandrowi Wisłockiemu, notaryuszowi w Nowym Sączu w drodze podniesienia na własną prośbę tegoż.

* Komisya na kolei brodzkiej. Przed tygodniem przybył do Lwowa z Wiednia pan Lens sekretarz dyrekcyi kolei Karola Ludwika, celem rozpatrzenia się w postępach budowy kolei brodzkiej. Wysadzona komisya złożona z ludzi fachowych tak ruchu jako i budowy, przebyła całą przestrzeń ze Lwowa do Brodów pieszo i na wczorajszem posiedzeniu orzekła, iż stan obecny budowy tej kolei jest tego rodzaju, że kolej do Brodów i do Złoczowa najniezawodniej dnia 1go października b. r. otwartą zostanie,

* Wieczorek sobotni w kasynie mieszczańskiem pod kierunkiem Karola Kozłowskiego, artysty i dyrektora szkoły muzycznej wypadł całkiem świetnie. Członkowie towarzystwa przyjaciół spiewu, wykonali chóry, z których jeden Mendelsohna z towarzyszeniem dętych instrumentów, a drugi kapelmistrza Hoesslego; obydwa były z precyzyą wykonane i uzyskały powszechne uznanie. Panny R. i K., uczennice zakładu muzycznego K. Kozłowskiego odspiewały aryę Moniuszki, i wędrowca Schuberta; dźwięczne i silne głosy wywołały huczne oklaski. P. Czerwiński odegrał swoją kompozycyę, fantazyę z opery. „Dinorah", Chórom przewodniczył P. Szatkowski dyrektor chóru towarzyswa przyjaciół śpiewu. P. Skibiński towarzyszył do spiewu na fortepianie. Po koncercie bawiono się tańcami do godziny pierwszej.

* Kradzież. Wczorajszej nocy okradziono trafikę na Zielonem pod l. 704. Nieznany złoczyńca, wyłamawszy okiennice i wyjąwszy dwie szyby z zewnątrz wlazł do środka pokoiku, zabrał znajdujące się tamże zapasy tytoniu, cygar, i gotówkę i umknął.

* Szkoły. Gmina Lubocza i Grembałów w pow. krakowskim postanowiły założyć szkołę trywiałną w Luboczy i zobowiązały się płacić nauczycielowi 200 złr. rocznie i dodać mu grunt z 2 morgów i 822 sążni złożony, dalej opłacać stróża i na potrzeby szkolne 10 złr.

* Nieszczęsny wypadek. W Kleparowie w powiecie lwowskim d. 14. b. m. robotnicy pracujący przy budowie kolei brodzkiej wykopali zwłoki robotnika Iwana Beńko, który prawdopodobnie zasnął poprzedniej nocy pod szkarpą i przez stoczenie się ziemi został zasypany.

* Pożar. W Łowczy w pow. cieszanowskim d. 13. b. m. spaliła się gorzelnia z dwoma stajniami i kilku sztukami bydła, szkoda wynosi około 10.000 złr., ogień miał być podłożony.

* W Krakowie odbyła się dnia 16. maja b. r. uroczystość na pamiątkę założenia Towarzystwa muzycznego krakowskiego. Po nabożeństwie zgromadzili się w gmachu Towarzystwa członkowie i goście, a p. Mayer, prezes Towarzystwa przebiegł pokrótce historję tej narodowej instytucyj i wykazał jej wpływ na oświatę kraju. Pan Łucyan Siemiński, skreślił żywot Pawła Woronicza, jednego z założycieli tego Towarzystwa, p. Czernicki zakończył posiedzenie odczytem „Rytmu" ułożonego na obchód ten przez W. Pola. O godzinie 4. był wspólny obiad członków Tow. w hotelu „pod Różą." Wkrótce nastąpi w Krakowie uroczystość narodowa 500 letniej rocznicy nadania statutu Wiślickiego przez Kazimierza Wgo, w której zdaje się reprezentanci całej Polski udział brać będą.

* Czuła małżonka. W Lebau, miasteczku saskiem zmarł niedawno temu bardzo uczciwy sekretarz pocztowy, do którego szczęścia ziemskiego przyczyniała się nie mało sława jego oszczędnej i gospodarnej małżonki. Pani sekretarzowa, widząc męża na łożu śmiertelnem, lada chwilę mającego wyzionąć ducha, chciała mu uprzyjemnić ostatnie godziny pożycia i złożyć ukochanemu małżonkowi dowody, że jak przed śmiercią tak i po śmiorci będzie się starała, ażeby mu na niczem nie zbywało. Dwa dni przed zgonem jego, nie opuszczając łoża umierającego, szyła obok niego sama żałobną suknię dla siebie na pogrzeb, a dzień przed śmiercią zdjęła z drogiego męża drżącą ręką miarę na trumnę, którą za życia jeszcze konającego przyniesiono do jego mieszkania. Umierający, osłabiony mało mówił i kończył w spokoju — a pani sekretarzowa, zalewając się łzami, przymierzała żałobne suknie. Czułość ta niezwykła wzbudziła ogólne zdumienie w całem miasteczku.

* Cywilizacya moskiewska. „Mosk. Wied." ogłaszają następujący rozkaz moskiewskiego oberpolicmajstra: „Niektórzy młodzi ludzie pozwalają sobie na ulicach, zwłaszcza zaś na bulwarach i spacerach, zwracać się do nieznanych sobie dam i panien z rozmaitemi żartami grubiańskiemi, bez wszelkiego z ich strony powodu, przez co wyrządzają im krzywdę. Do wiadomości mojej doszły przykłady, że tacy młodzi ludzie, gromadząc się po kilku, przychodzą na miejsca publiczne w tym mianowicie celu, ażeby bawić się w żarty zuchwałe i grubiańskie względem każdej ze spotykanych dam, bez zastanawiania się nad tem, kogo one dotyczą i jak są przyjmowane, i jakkolwiek osoby obrażone udają się niekiedy do policyantów z prośbą o udzielenie im obrony, lecz były wydarzenia, że nie przedsiębrali oni co do tych skarg środków stosownych. Prawa nasze przepisują jasno szczególną opiekę dla kobiet; za przestępstwa bowiem przeciw honorowi osób płci żeńskiej i za obrazę im wyrządzoną, przepisane są wyższe stopnie odpowiedzialności, tak w ustawie karnej, jak i w ustawie o karach wyznaczanych przez sędziów pokoju. Mając to na widoku, oraz ze względu, że u wszystkich narodów cywilizowanych, kobiety doznają powszechnego szacunku i że żadne grubiaństwo względem kobiet, jako świadczące o zupełnym braku wychowania ze strony obrażającego nie może być cierpiane w społeczeństwie dobrze uorganizowanem, polecam stopniom policyj śledzić uważnie na ulicach i we wszystkich miejscach publicznych za takimi młodymi ludźmi, którzy pozwalają sobie obrażać osoby płci żeńskiej, i przy pierwszem zaniesieniu skargi na te obelgi, dawać obrażonym możebną obronę". Musimy wyznać, że w żadnym kraju ustawodawstwo i policja nie zajmują się tak dalece przepisami wymaganej dla dam grzeczności, co właśnie dowodzi, że takowe są nie wynikiem obyczajów, lecz przymusowe a świadczy to najlepiej o nizkim stopniu ukształcenia społeczeństwa, mającego roszczenia do pewnego stopnia oświaty.

---

## KONCERT.

Dawno już we Lwowie nie doznał koncertant tak świetnego przyjęcia jak wczoraj p. Roger, który przed publicznością polską pierwszy raz wystąpił w sali ratuszowej. Nie można dość podziwiać, iż głos, który już w r. 1845 był przedmiotem zachwycenia Paryżan w Opera comique dziś, po latach 23 niemal ten sam wywiera na słuchaczach wpływ. P. Roger nie tylko umiejętnie włada swym głosem ale tyle wlewa w niego czucia, że najobojętniejszy do głębi duszy poruszony zostaje; i to jest główne zadanie każdego spiewaka. Niepospolita i niezmierna siła głosu jest również bardzo znakomitą cechą spiewu p. Rogera. Pięć wielkich aryj odspiewał pan Roger nie okazawazy najmniejszego znużenia a spiew; „Comme à vingt ans" musiał on powtarzyć, Najwięcej zachwycił słuchaczy cudnie piękny spiew: Oiseaux legers. Huczne oklaski grzmiały po każdem wystąpieniu koncertanta, i zda się, że p. Roger był zupełnie zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał wczoraj od polskiej publiczności. Deklamacya pani Szymańskiej p. n. Spowiedź serca przez Kornela Ujejskiego i Młoda zakonnica kwartet Gounoda, mile były przez publiczność przyjęte.

## Ostatnie wiadomości.

Berlin 18. maja. Zjazd cesarza Napoleona z królem Wilhelmem i carem Aleksandrem na teraz nie przyjdzie do skutku; nastąpi on w Poczdamie dopiero w miesiącu lipcu lub sierpniu.

Londyn 17 maja. Opozycya postanowiła ignorować wniosek Armstronga i rząd dopiero później o to zainterpelować.

Madryd 17. maja. Hrabstwo Girgenti z Infantką Izabellą udają się do Rzymu i Wiednia później odwiedzą Paryż i Londyn, a w końcu lata wracają do Madrytu.

Nowy York 7. maja. Kongres meksykański zniósł karę śmierci. W Vera-Cruz rozeszła się wieść o wybuchu powstania w Meksyku.

Washyngton 16 maja. Trybunał w imiennem głosowaniu odrzucił przeciw 19 głosom wniosek żądający, ażeby prezydenta Johnsona uznać winnym przekroczenia artykułu 11 konstytucyi. Trybunał sądowy odroczył się do 26 maja.

Paryż 18 maja. Monitor donosi z Japonii: Żądane i dozwolone zadośćuczynienie za morderstwo majtków francuzkich nastąpiło w ten sposób, że 20 oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy rzezi przewodniczyli na śmierć zasądzeni i na zapłacenie 150,000 p. tytułem wynagrodzenia zostali, Musi do tego przeprosić Francyi władza i minister Japonii. 16 marca stracono 11, dziewięciu zaś pozostałym, kapitan Thonars ułaskawienie ogłosił, oznajmiając, iż zadość uczynienie jest dostateczne; poczem poseł francuzki w towarzystwie angielskiego posła w Kioto przyjmowanym był przez monarchę Japonii.

**Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 19. Maja 1868.**

| | Płacą zlr. | kr. | Żądaj. zlr. | kr. |
|---|---|---|---|---|
| Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k. | 199 | — | 200 | — |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 172 | — | 173 | — |
| „ „ banku hypot. gal. po 200 złr. | — | — | 71 | 50 |
| „ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponów) | 77 | 15 | 77 | 65 |
| „ „ „ ww. a. | 73 | 50 | 74 | — |
| „ „ banku hypot galic. | 83 | 15 | 84 | — |
| Obligi indemnizacyjne galic. | 63 | 25 | 63 | 60 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowin. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 | 99 | 25 | 99 | 75 |
| „ kol. gal. Karl. Lrd. I Emissyi | — | — | — | — |
| „ „ „ „ II. | 88 | 75 | 89 | 50 |
| „ „ lwowsko-czern. I. | 76 | 25 | 77 | 25 |
| „ „ „ II. | — | — | — | — |
| Dukat holenderski | 5 | 53 | 5 | 56 |
| Dukat cesarski | 5 | 55 | 5 | 58 |
| Napoleondor | 9 | 29 | 9 | 35 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 81 | 1 | 84 |
| „ papierowy rosyjski | 1 | 58 | 1 | 59 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 71 | 1 | 72 |
| Półimperyał rosyjski | 9 | 46 | 9 | 55 |
| Srebro | 114 | 50 | 115 | 50 |

**Telegrafowany kurs wiedeński.**

Dnia 19. maja.

| | złr. | kr. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki | 55 | 75 |
| „ z procent. z maja i listopada | 59 | 70 |
| 5% Pożyczka narodowa | 62 | 20 |
| Losy pożyczki z roku 1860 | 79 | 75 |
| Akcye banku wiedeńskiego | 698 | — |
| „ kredytowego | 182 | 60 |
| Londyn 10 funtów szterlingów | 116 | 60 |
| Srebro | 114 | 65 |
| Dukat pojedynczy | 5 | 56 |

## Gospodarstwo i handel.

— Tak we wschodnich jak i zachodnich powiatach Galicyi użalają się już teraz na posuchę. Miesiąc maj koniecznie powinien być wilgotnym a my jeszcze prawie nie mieliśmy deszczu. Najmniej pomyślnym jest stan zasiewów żyta. Na pszenicę mniej się użalają. Z północnych Niemiec i Prus nadchodzą ciągle bardzo pomyślne doniesienia o stanie zasiewów w tych krajach. W handlu zbożowym ciągła panuje stagnacya, ceny ceny nie spadają znacznie, jednak odbyt jest tylko na konsumcyę miejscową. Do powiatów rzeszowskiego i przemyskiego, w których głód najbardziej uczuć się daje nadchodzą ciągle z powiatu tarnopolskiego i Bukowiny transporta kukurudzy, kaszy, bobu i grochu. Ogółem nadeszło ich około 4.000 cetn. Loco Lwów płacono pszenicę po 12 złr. do 12 złr. 50 c. Zyto było poszukiwane na konsumcyę. Znaczniejszy transport bo 2.500 korcy wynoszący wysłany został w tygodniu ubiegłym z Czerniowiec do Krakowa podobno dla magazynów rządowych. Loco Lwów płacono żyto po 7 złr. do 7 złr. 50 c., jęczmień po 5 złr. 80 c., owies po 3 fl. 60 c., jęczmień był więcej poszukiwany.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. i maja:

PP. br. Kapri Wal. z Negusztyna, Lityński Mel. z Holihrad, hr. Scala Hier. z Juśkowic, Łączyński Stan. z Batiatycz, Barczawski Sob. z Rosyi, Żychliński Franc, z Skniłowa, Puzyna Jul. z Chwalibóg, Teodorowicz Leon z Medyniec, Winnicki Syl. z Boryszkowic, Winnicki Jul. z Wojtkowic, Rudzki Teofil z Złoczowa, Mierzyński Rafał z Boryłowa.




Wydawca J. Osiecki. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.